tekst i foto: **Tomasz BANASZKIEWICZ**

Przyjechałem poznać innych,

POZNAŁEM SAM SIEBIE

Tomasz Banaszkiewicz – nauczyciel Zespołu Szkół Plastycznych im. C. K. Norwida w Lublinie. W latach 2005-2011 wolontariusz Archidiecezjalnego Funduszu „Szansa dla 1000", oraz koordynator grup młodzieżowych zajmujących się pracą na rzecz bezdomnych, upośledzonych umysłowo i wykluczonych społecznie

Latem 2016 r. pracowałem, jako wolontariusz w slumsach w Dar es Salaam w Tanzanii. Dar es Salaam jest dużym miastem portowym, liczącym ok. 3,5 mln ludzi. Miejsce to zapamiętałem jako zderzenie dwóch różnych światów. Gołym okiem widać było ogromny rozdźwięk pomiędzy bogatym centrum, przeznaczonym głównie dla turystów, a skrajnie ubogimi dzielnicami slumsów - m.in. Tandale, gdzie przebywałem. Ludzie nie mają tam dostępu do podstawowych artykułów żywnościowych i higienicznych.

Zanim wyjechałem, znajomi wielokrotnie pytali, jak wpadłem na pomysł podróży do Tanzanii. Do dziś nie znam odpowiedzi na to pytanie. Moja misja była potrzebą serca. Wewnętrznie czułem ogromną chęć spędzenia kilku chwil w Afryce, gdzie pragnąłem realizować swoje powołanie. Uważam, że każdy człowiek stworzony jest do tego, by zmierzać własną drogą, zgodną z jego predyspozycjami. Moim powołaniem stało się nauczanie, które rozumiem jako pracę z drugim człowiekiem poprzez odkrywanie jego mocnych stron oraz budowanie w nim poczucia wartości. Chciałbym, aby każdy z moich uczniów w przyszłości stał się świadomym siebie ambasadorem wiedzy, altruizmu i moralności. Z taką też myślą pojechałem do Afryki.

Na miejscu zorientowałem się, że pracy jest sporo. W przedszkolu organizowałem warsztaty przyrodnicze, w podstawówce i szkole średniej uczyłem nauk ścisłych. W wolnych chwilach zajmowałem się też animacją czasu młodych ludzi, zrzeszonych w strukturach kościoła w parafii Ojców Białych w Tandale. Będąc na miejscu przeżywałem bardzo silne i skrajne emocje. Rozrzut tych uczuć był dosyć szeroki. Sięgał od radości, podziwu i uwielbiania, poprzez obojętność, aż do samotności, złości czy zwątpienia. Amplituda emocjonalna wynikała z odczuwania wszystkiego zbyt intensywnie. Nic dziwnego - w końcu znajdowałem się wśród ludzi, którzy posługują

Pamiątkowe zdjęcie z dziećmi z przedszkola z Mapera Nursery School

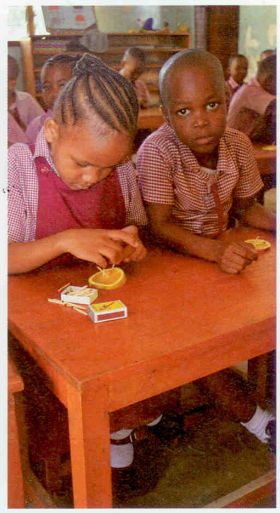

Ddzieci z Mapera Nursery School (przedszkole) podczas warsztatów przyrodniczych

się innym językiem (suahili), mają inną mentalność, kulturę i odmienne od moich doświadczenia życiowe. Z jednej strony fascynował mnie ich sposób wielbienia Boga, radość i spontaniczność, z drugiej strony dostrzegałem w nich ofiary życiowej nieporadności, samotników, pozbawionych godnej egzystencji. Tak właśnie wyglądały realia ludzkiego życia, bez dostępu do bieżącej wody, światła czy jedzenia.

Każdego dnia towarzyszyło mi uczucie wewnętrznego rozdarcia, wynikające z braku możliwości zmiany afrykańskiej rzeczywistości. Rozdawanie jedzenia czy pieniędzy nie było rozwiązaniem problemu. Zmianie musiałaby ulec mentalność ludzi bez perspektywicznego myślenia. W Afryce wszyscy żyją z dnia na dzień, nie mając pewności, czy przetrwają do jutra. Problem ubóstwa wynika głównie z nadmiernego zagęszczenia ludności, braku solidnego wykształcenia, nepotyzmu oraz niechęci do zmian i nowości. Zastanawiałem się, jak można zmienić rzeczywistość osób żyjących w slumsach. Po jakimś czasie doszedłem do wniosku, że pierwszym krokiem, od którego należałoby zacząć, jest wyposażenie ludzi w umiejętności praktyczne (zawodowe), które dałyby im podstawę do zdobycia pieniędzy i godnej egzystencji. Aktywnościom tym powinny towarzyszyć działania uświadamiające z zakresu zarządzania środkami finansowymi, higieny i profilaktyki chorób czy organizacji własnego czasu i warsztatu pracy.

Afrykanie, mimo powszechnej biedy, zachowali jednak inne bogactwa, których nam w krajach cywilizowanych zaczyna brakować.

Ja wspólnie z młodzieżą nad Oceanem Indyjskim

Młodzież (ministranci) podczas wycieczki nad Ocean Indyjski

Zdjęcie zbiorowe członków wspólnoty Ojców Białych w Tandale: od lewej Christian (z Burkina Faso), ojciec Tomek oraz z prawej ojciec John

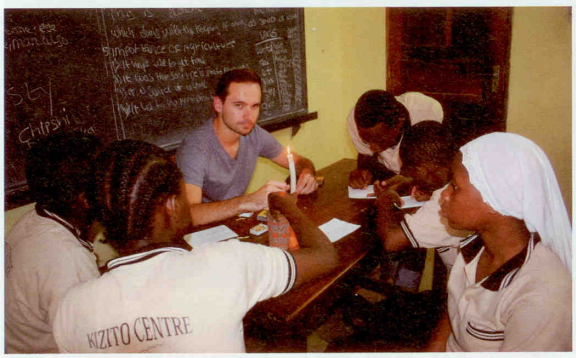

W sali lekcyjnej w Kizito School podczas lekcji pokazowej

Podczas mojego pobytu w Tanzanii wielokrotnie towarzyszyła mi myśl, że Polska, jako kraj rozwinięty, utraciła wiele ważnych aspektów społecznych, będących wynikiem rozwoju cywilizacyjnego. Zubożało nasze życie społeczne, które dziś oparte jest głównie na komunikowaniu z wykorzystaniem technologii informatycznej, coraz częściej zastępującej bezpośrednie relacje. W Tanzanii ludzie rozmawiają, wymieniając się pozdrowieniami z każdą napotkaną, znajomą osobą. Tradycyjne „Habari" w języku suahili oznacza „Jak się masz?" i jest najczęściej używanym zwrotem grzecznościowym, będącym formą przyjaznego powitania. Katolicy często używają zwrotu „Tumsifu Yesu Kristo" („Niech będzie pozdrowiony Jezus Chrystus"), który jest jednym z elementów obecności Boga w życiu człowieka. Zaważyłem, że my - Polacy, w dobie dzisiejszych czasów coraz rzadziej używamy zwrotów religijnych (np. „Szczęść Boże"), jako formy pozdrowienia drugiej osoby. Rzadko kiedy znajdujemy także czas, by zatrzymać się na ulicy i poświęcić drugiemu człowiekowi kilka minut. Coraz częściej unikamy także ufności pokładanej w Bogu. Przestajemy traktować go jako powiernika naszych pragnień i marzeń, lokując całą sprawczość wyłącznie we własnych rękach.

Będąc w Dar Es Saalam wielokrotnie towarzyszyło mi uczucie bezradności względem otaczającej rzeczywistości. Ogólne bezprawie, bieda i brak jasno określonych norm społecznych powodowały, że wiele spraw pokładałem w Bogu, prosząc go o wstawiennictwo. Żyjąc w Polsce często ulegałem poczuciu, że sam

tekst i foto: **Tomasz BANASZKIEWICZ**

mam wpływ na wiele działań podejmowanych w ciągu dnia, a Bogu ukazuję tylko pragnienia, marzenia i troski „wielkiego formatu". W Afryce ludzie pokładają w Stwórcy wszystkie swoje nadzieje, znosząc trudy życia i niedogodności z całkowitą pokorą i ufnością. Podczas niedzielnej Mszy Św. większość wspólnoty Kościoła ma na szyi różaniec, będący amuletem gwarantującym bezpieczeństwo i boską opiekę. Wierni są członkami chórów, wspólnot charyzmatycznych czy grup rekolekcyjnych. Ważne jest bycie częścią Kościoła i praca na rzecz lokalnej społeczności, pozwalająca na wdrażanie w codzienne życie słów Ewangelii.

Kolejnym aspektem codzienności, na który szczególnie zwróciłem uwagę podczas pobytu w Tanzanii jest nadrzędna wartość rodziny. Rodziny afrykańskie są liczne z uwagi na wielodzietność oraz kultywowane wokół nich tradycje. Teścia i teściową traktuje się, jako członków wspólnoty, którym należy okazywać należyty szacunek (nieznacznie tylko niższy, niż ten okazywany własnym rodzicom). Mamy rozróżniane są tam, jako „mama kubwa" (własna mama, dosł. tł. „mama duża") oraz „mama ndogo" (teściowa, dosł. tł. „mama mała"). Najbardziej cenionymi członkami rodzin są staruszkowie, którzy ze względu na zgromadzone przez całe życie doświadczenie, stanowią skarbnice wiedzy rodzinnej. Nie ma domów starców czy ośrodków opieki, ludzie zazwyczaj umierają we własnych społecznościach. Członkowie rodzin biorą odpowiedzialność za wszystkich swoich krewnych, stąd, gdy jedna osoba odniesie sukces zawodowy, zobligowana jest do tego, by wspierać krewnych. Nepotyzm jest zjawiskiem powszechnym. Największą karę dla ludzi żyjących w Tanzanii stanowi wykluczenie społeczne, będące skutkiem niewłaściwych zachowań (zdrada, egoizm, morderstwo). Relacje rodzinne są bardzo silne, stąd podczas pogrzebu wszyscy krewni, przyjaciele i znajomi mają obowiązek stawienia się na ceremonii pożegnania zmarłego. W pracy, niezależnie od stopnia pokrewieństwa i zażyłości, przysługuje dzień wolny z uwagi na rangę i powagę zaistniałej sytuacji.

Innym obszarem wartości, o którym warto wspomnieć jest patriotyzm, czyli poczucie odpowiedzialności za swój kraj. Wprowadzenie ujednoliconego języka suahili spowodowało, że Tanzańczycy z dumą utożsamiają się ze swoim państwem. Największym bohaterem narodowym stał się dla nich pierwszy prezydent Julius Nyerere - twórca państwa tanzańskiego (1964). Nawiązując do patriotycznych wartości, silnego uczucia tęsknoty za krajem doznałem podczas poszukiwań polskich grobów pochodzących z okresu II wojny światowej. Na jednym z lokalnych cmentarzy, w dzielnicy Kinondoni w Dar es Salaam odnalazłem 20 nagrobków Polaków, którzy dotarli do Afryki jako wysiedleńcy i zesłańcy Syberii, wędrujący wraz z armią gen. Władysława Andersa. Wzruszenie, które towarzyszyło mi w chwili tego odkrycia było jednym z najsilniejszych i najpiękniejszych emocji, jakie przeżyłem podczas dwóch miesięcy pobytu w Afryce. Nie spodziewałem się, że w tak odległym kraju zobaczę namiastkę polskości.

Podróże kształcą. Podczas nich możemy się od siebie wiele nauczyć. Mieszkańców Afryki należałoby wyposażyć w umiejętności pozwalające im na bycie świadomymi członkami własnych społeczności. My, jako Polacy, powinniśmy z większą dbałością skupiać się na relacji, jaką tworzymy z drugim człowiekiem. Warto także, byśmy zwrócili uwagę na pielęgnowanie postaw odpowiedzialności za własną Ojczyznę. Pobyt w Tanzanii pokazał mi, jak ważną wartością w życiu człowieka jest rodzina. Biedna Afryka wzbogaciła moje życie, odsłoniła piękno kulturowe i przyrodnicze Tanzanii, ale i ukazała radość, emanującą z ludzi niezależnie od trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Jedno wiem na pewno: najważniejszymi wartościami towarzyszącymi człowiekowi niezależnie od tego, gdzie się znajdzie, powinny być zawsze rodzina i wiara.

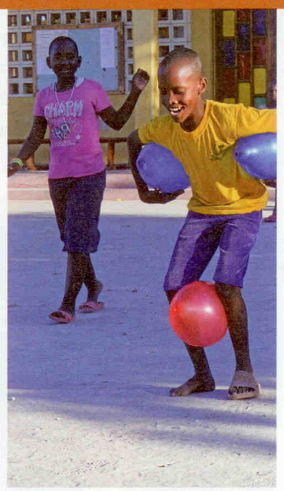

Rozgrywki sportowe podczas niedzielnych zabaw dla dzieci z Tandale

Polskie nagrobki na cmentarzu w Kinondoni (okolice Dar es Salaam)

Para młoda po ceremonii zaślubin